

Tadeusz Skoczek

Wołyń. Ludobójstwo. Polskie losy

Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 369-372

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wołyń. Ludobójstwo. Polskie losy

70. rocznica ludobójstwa na Wołyniu¹. Wiele różnych emocji budzi ten termin, ta umowna i symboliczna data przypominająca martyrologię Polaków zamieszkujących tereny polskich Kresów Wschodnich. Zdziwienie i wstyd towarzyszy każdej poważnej refleksji związanej z chęcią upamiętnienia gehenny ludności zamieszkującej dawne województwo wołyńskie. Dominują dwie skrajne postawy: „integrystyczna” – sprzeciwiająca się jakiegokolwiek relatywizacji ocen i „poprawna” – usiłująca za wszelką cenę ułożyć współczesne stosunki międzypaństwowe na dyplomatycznym przemilczaniu kłopotliwej historii. W nadziei na korzystne ułożenie stosunków politycznych i gospodarczych.

Poza dyskusją pozostają fakty, ze statystykami nie można polemizować. Widomo, że w wyniku represji jakie spadały na Wołynian w okresie II wojny światowej życie straciło około 120 tysięcy ludzi. Byli wśród

nich Czesi, Ormianie, Polacy, Ukraińcy, Żydzi. Jednak główny impet organizacji faszystowskich skierowany został na mieszkańców związanych z polskim żywiołem, dlatego w świadomości zbiorowej utworzył się, okrutny i przerażający swym realizmem, termin „Rzeź Polaków na Wołyniu”. Nie można też relatywizować terminologii określającej zbrodnie przeciw ludzkości, a takie w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej na Wołyniu miały miejsce. Każde działania zmierzające do eksterminacji narodowej, etnicznej czy nawet politycznej musimy zdefiniować terminem: ludobójstwo. Encyklopedie jasno określają, że tak nazywać musimy czynności zmierzające do systematycznego i umyślnego zniszczenia w całości lub części grup etnicznych, rasowych czy wyznaniowych. W szczególności jeśli dotyczy to ludności cywilnej. I narodowość ofiar nie jest w tym wypadku ważna. Ludobójstwo dotknęło Aborygenów, Cyganów (nazywanych ostatnio Romami), ludność Kambodży, Ormian, Polaków, plemię Tutsi w Rwandzie, Rosjan, Żydów.

¹ Pełny tekst wstępu do publikacji *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939–2013. Akt3*, wydanej przez wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2013.

Termin *genocide*, przetłumaczony na „ludobójstwo” zdefiniował polski prawnik Rafał Lemkin (po wyjeździe do USA podpisywał się imieniem Rafael) w publikacji *Rządy Osi w okupowanej Europie*. Ta synteza wydana w języku angielskim w 1944 stała się podstawą formułowania prawniczych ocen podczas procesów norymberskich. Społeczność międzynarodowa próbowała się wtedy zmierzyć z oceną niemieckich zbrodni wojennych, głównie faszystowskich, korzystając z terminologii „zbrodnie przeciw ludzkości”. Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych uznało 11 grudnia 1946 ludobójstwo za zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciwko ludzkości w świetle prawa międzynarodowego. Konwencja ONZ z 9 grudnia 1948 „W Sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa” również wykorzystuje terminologię Lemkina.

Obecnie często w tekstach naukowych i publicystycznych pojawia się definicja, którą stworzył Alain Besançon francuski filozof i politolog. „Ludobójstwo w sensie właściwym, w odróżnieniu od zwykłej rzezi, żąda następującego kryterium: jest to rzeź zamierzona w ramach ideologii, stawiającej sobie za cel unicestwienie części ludzkości dla wprowadzenia własnej koncepcji dobra. Plan zniszczenia

ma obejmować całość określonej grupy, nawet jeśli nie zostaje doprowadzony do końca w rezultacie niemożliwości materialnej czy zwrotu politycznego”.

W świetle owych definicji, mając na uwadze suche statystyki, ale też zamierzenia i skutek zbrodniczego planu, trudno nie nazwać Rzezi Wołyńskiej – ludobójstwem. Władysław i Ewa Siemaszko w pracy *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945* (Warszawa 2000) wyliczają liczbę ofiar na ok. 37 tysięcy. Profesor Grzegorz Motyka, obecnie z Instytutu Studiów Politycznych PAN, krytykowany często przez środowiska Kresowian za „relatywizowanie ocen”, twierdzi w pracy *Od rzezi wołyńskiej do akcji Wisła*, że łączna liczba Polaków zabitych przez nacjonalistów ukraińskich wynosi około 100 tysięcy.

Wstyd więc i zdziwienie pojawia się w sytuacji postawienia pytania o stosunek oficjalnych czynników państwa polskiego do ludobójstwa na Wołyniu. Klub Parlamentarny PSL zgłosił wiosną 2013 roku projekt uchwały, w którym zaproponował ustanowienie 11 lipca „Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa Dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej”. Nie wiadomo czy

do symbolicznie zaproponowanej daty 70-lecia uda się „wybrańcom narodu” zakończyć spory dotyczące poszczególnych sformułowań. W spokojnym i neutralnym projekcie ludowców zaproponowano między innymi tak konkretne i obiektywne zapisy: „Sejm potępia ludobójstwo na ludności polskiej dokonane przez Ukraińską Powstańczą Armię i inne formacje ukraińskich nacjonalistów w latach 1939–1947, co zarówno w świetle prawa międzynarodowego, jak i polskiego nie podlega przedawnieniu”.

Warto dodać, że konwencję o nieprzedawnianiu zbrodni ludobójstwa uchwalono przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 26 listopada 1968 roku... z inicjatywy Polski. Oczywiście w owym czasie mówiono otwarcie wyłącznie o ludobójstwie dokonywanym przez Niemców. Z czasem powszechnie uznawane definicje zaczęto stosować do nazywania mordów w Katyniu, Ponarach (w tzw. dołach pochowano ponad 100 tysięcy ofiar różnych narodowości, jednak głównie Polaków i Żydów z Litwy), stalinowskich czystek etnicznych (np. Wielki głód na Ukrainie). Szeroko mówi się i pisze o ludobójstwie Ormian (choć nie bez sprzeciwu Turcji), masakrze w Srebrenicy. Kwestie upamiętnienia gehenny Polaków z Wołynia wciąż dzielą polskich parlamentarzystów.

Te gorszące spory między poszczególnymi klubami trwają od kilku lat. Wykorzystuje się ofiary ludobójstwa do współczesnych sporów frakcyjnych i sekciarskich interesów politycznych.

Na szczęście idea społeczeństwa obywatelskiego w realizacji zamierzeń upamiętnienia ofiar ludobójstwa ma skuteczne zastosowanie. Organizacje kresowe, stowarzyszenia i fundacje, poszczególne samorządy szczebla wojewódzkiego a nawet gminnego – realizują swoje indywidualne programy. Powstają liczne portale internetowe, poszczególne uczelnie inicjują projekty badawcze, muzea organizują wystawy, odczyty, konferencje. Zapotrzebowanie społeczne na prawdę, obiektywizm ocen, przywracanie pamięci pozwala też wydawcom prezentować coraz to nowe publikacje. Są to albumy, monografie i wyniki badań, wspomnienia.

Doskonale wpisuje się w ten nurt Marek Koprowski i jego cykl *Wołyń. Epopeja polskich losów 1939–2013*. Chwała wydawnictwu Replika, że w ten sposób wpisuje się w misję oddania czci wielkiej rzeszy naszych rodaków zamordowanym na Wołyniu. Prochy wielu przedstawicieli naszego narodu bezpowrotnie zniknęły, czas nie powinien zatrzeć pamięci po niewinnie zamordowanych. Rozmowy publikowane w poszczególnych

tomach cyklu ocalał od zapomnienia tych, którzy przeżyli. Przypominają okrucieństwo faszystów ukraińskich i cierpienia niewinnych, mordowanych w imię czystek etnicznych. Podają też przypadki autentycznego bohaterstwa, samopomocy i samoobrony polskiej. Też pomocy jakiej niektórzy Ukraińcy udzielali swoim polskim sąsiadom. Ostatni to moment aby żyjący jeszcze świadkowie dali autentyczne świadectwo, aby ich relacje stanowić mogły podstawę do dalszych badań i poszukiwań. Ich kraina młodości i szczęśliwości już nie istnieje, nie ma tam już nawet reliktyw dawnej kultury. Istnieje jednak pamięć, funkcjonuje dziedzictwo, a nawet mitologia miejsc bezpowrotnie utraconych. Byłoby wiel-

ką cywilizacyjną szkodą gdyby ta wielka wartość intelektualna, gdyby pamięć Wołynia uległa zatraceniu.

Tadeusz Skoczek

Marek A. Koprowski. Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013. Akt III. Wydawnictwo „Replika”, ss. 380.

Książki serii: Wołyń AKT I i II otrzymały nagrodę czytelników w Konkursie im. Oskara Haleckiego organizowanym pod patronatem Telewizji Polskiej, Polskiego Radia oraz IPN, w kategorii „Najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski XX wieku”. Seria zgłoszona została również przez Muzeum Niepodległości do nagrody „Klio”.

Ukraińscy historycy o Wołyniu i nie tylko

Historycy ukraińscy w Polsce i na Ukrainie coraz częściej piszą o tym, co wydarzyło się na Wołyniu w 1943 roku oraz innych odsłonach polsko-ukraińskiego konfliktu. Rzuca się w oczy jedno – ich patrzenie na te same wydarzenia jest diametralnie inne, od prezentowanego przez polską historiografię. Zilustruję to na przykładzie czterech wydanych niedawno książek.

Na początek tom dokumentów Eugeniusza Misiły pt. *Akcja „Wisła” 1947*. To już drugie wydanie, po tym z 1993 roku. Od razu rzuca się w oczy okładka, ze znakami SS zamiast cudzysłowia. Ta prowokacja wizualna ma odniesienie do treści wstępu Misiły, w którym pisze wprost o tym, jak „polscy komuniści” pisali „tekst własnego projektu Endlosung”. Chodzi rzecz jasna